

Wielkie gotowanie w Ustroniu

Data publikacji: 30.06.2003 0:00



brak zdjęcia

17,5 tys. porcji zupy z białej fasoli oraz 7,5 tys. porcji wołowiny z pomidorami czekało w niedzielę na chętnych w Ustroniu.

Trasa "Wielkiego gotowania" - imprezy zorganizowanej przez Program I Polskiego Radia oraz miesięcznik "Moje Gotowanie" - rozpoczęła się tydzień temu w Dusznikach Zdroju. Tam przyrządzano polskie dania. Wczoraj w Ustroniu był Dzień Grecki. W menu były zupa z białej fasoli i kokinisto - młoda wołowina duszona w sosie pomidorowym z ziołami.

Pod gigantycznymi naczyniami rozpalono około godz. 10. Kilka osób bez przerwy rąbało i wrzucało na paleniska kolejne pnie. Potem do dzieła przystąpili kucharze. Zaczęli wsypywać całe worki składników. Do zupy trzeba ich ponad dwie tony, a do drugiego dania grubo ponad tonę. Wszystko mieszały wielkimi chochlami. - Do tej patelni naprawdę trzeba krzepy. Już mnie mięśnie bołą, a to dopiero początek trasy - śmiał się Tomasz Cudny, jeden z kucharzy, który gotował kiedyś na okrętach marynarki wojennej.

Żeby ułatwić pracę kucharzy, patelnia została przerobiona. - Tydzień temu wydobywał się z paleniska gryzący dym, który uniemożliwiał normalne działanie. Dlatego dorobiliśmy jej szybko dwa duże kominy. Teraz wygląda jak transatlantyk - śmiał się Roman Czejarek, szef całej akcji.

Okolo godz. 17 Robert Sowa, który sprawował pieczę nad gotowaniem, zaczerpnął z garnka i orzekł: - Można nalewać. Do zupy ustawiły się wielkie tłumy. Obsługa nie mogła nadążyć z rozlewaniem. Ludzie zajadali, słuchając Formacji Nieżywych Schabuff. Gdy uporali się z zupą, przyszedł czas na kokinisto. Ponieważ porcji z patelni było mniej, tłum był jeszcze większy. - To jest znakomite. Moi znajomi pojechali właśnie do Grecji na wczasy. Ja jestem w Ustroniu i też się najadłem po grecku - śmiał się Zygmunt Łagosz z Rudy Śląskiej.

- Aż by się chciało za nimi pojeździć i skosztować potraw z każdego kraju - mówiła Krystyna Plichta z Łodzi.

Radiowcy mówią, że chętnie wykonaliby jeszcze większe naczynia. - Niestety, 2,5 m to maksymalna szerokość, którą bez przeszkód można wieźć po naszych drogach. Gdyby garnek albo patelnia były większe, musielibyśmy zamykać drogę - mówił Czejarek.

Na koniec imprezy zagrał Stachursky.

Przez całe wakacje w turystycznych miejscowościach Polski radiowcy przygotowują zupy i drugie dania z różnych krajów europejskich. Oprócz wielkiego garnka o pojemności 5,1 tys. l wożą ze sobą wykonaną na specjalne zamówienie największą patelnię świata. Ma 2,5 m średnicy, 0,6 m wysokości i 2,3 tys. l pojemności.

Sponsorem akcji są Winiary. "Gazeta" objęła patronat nad imprezą w Ustroniu